

Skrajna prawica epoki globalizacji

KONRAD MARKOWSKI

W świecie mitów

Deregulacja gospodarki związana z neoliberalną globalizacją prowadzi do deregulacji społeczeństwa – znikają gwarantowane dotychczas zabezpieczenia socjalne, słabną więzi międzyludzkie w efekcie wzrostu konkurencji społecznej. W tej sytuacji ostoja człowieka może stać się mityczny system tradycyjnych wartości. I tu otwiera się pole dla skrajnej prawicy.

W skali całego świata mamy ideologiczny przechył na prawo – świadczą o tym choćby rola fundamentalistów chrześcijańskich w rządzie amerykańskim, siła fundamentalizmu islamskiego czy ruchu **Hindutwy** w Indiach. To, że ta ucieczka od świata racjonalnego w świat mitów religijnych zwiększa się wraz z globalizacją, nie jest niczym dziwnym. Pozbawienie ludzi pewności jutra, społeczeństwo ryzyka wymuszają na ludziach szukanie mocnego oparcia, które może dać religia czy narodowa mitologia.

Czy to jednak oznacza, że wspomniane tradycjonalistyczne nurty są przeciwnie globalizacji? I tak, i nie. Chrześcijańscy fundamentaliści z Waszyngtonu, tak jak hinduscy nacjonaliści z poprzedniego rządu **BJP (Bharatiya Janata Party)** – Indyjska Partia Ludowa) w Delhi są zwolennikami neoliberalizmu gospodarczego. Państwo laickie jest dla nich tożsame z państwem socjalnym, ingerującym w go-

spodarce – a więc zniechęcającym. Integryści muzułmańscy tak naprawdę nie sprawdzili się pod względem gospodarczym w żadnym rządzie: ani w Afganistanie, ani w Iranie. Wahabickie centrum fundamentalizmu, jakim jest Arabia Saudyjska, może sobie pozwolić na budowę raju na pustyni tylko dzięki petrodolarom, a więc dzięki powiązaniom z rynkiem światowym.

Oficjalnie jednak skrajna prawica przeciwstawia się globalizacji – przede wszystkim tożsameri w ich oczach z rozpowszechnianiem liberalnych wzorców kulturowych. Jak wspominałem, trudno jednak znaleźć wspólny mianownik ekonomicznej krytyki globalizacji ze strony różnych nurtów skrajnej czy autorytarnej prawicy.

Mocno w stronę radykalizmu skrzył nurt autorytarnej prawicy – epatującej żądaniami surowych kar dla bandytów, frazeologią narodową, stereotypami antyimigranckimi, a równocześnie liberalnymi rozwiązaniami gospodarczymi. To był przypadek **Haidera** w Austrii, który „podpadł” wspólnocie międzynarodowej głoszonej pochwałami **Hitlera**, choć jego poglądy nie różniły się zbytnio od polityków z okolic ministra **Sarkozy'ego** we Francji, rządu Niemiec czy Rosji, a także... Polski. Podkreśliśmy znaczenie w tym nurcie wątku antyimigranckiego, a jeszcze bardziej rozpowszechnionej islamo- i arabofobii, które stały się niejako dozwoloną formą rasizmu w tych współ-



czesnych społeczeństwach, gdzie antysemityzm został już sprowadzony do marginesu społecznego.

Zagrożeniem w czasach liberalnej globalizacji są więc nie tyle chuligańskie grupki skrajnej prawicy, zdolne czasem do osiągnięcia lokalnych sukcesów wyborczych, ale to, że rozwiązania rodem z ide-

ologicznego arsenału tej prawicy przenikają do sfer rządowych. Faszyzm XXI wieku nie będzie mechanicznym odwzorowaniem tego z ubiegłego stulecia. I tym poważniejsze wyzwanie stoi przed ruchem antyfaszystowskim, aby trafnie rozpoznać nową twarz „bestii”. A właściwie jej wiele twarzy. ♦